

PROFESOR RAFAŁ WIŚNIEWSKI: Trzy, dwa, jeden, zero, start - zaczynamy debatę „Ile waży słowo?” O tym, o odpowiedzialności, o tym czy można być anonimowym w internecie, a przede wszystkim za siłę rażenia tym słowem, które tak chętnie wypowiadamy. Czy internet jest tą przestrzenią wolności, w jaki sposób jesteśmy odpowiedzialni za tą wolność poprzez słowo? Narodowe Centrum Kultury od lat realizuje projekt “Ojczysty-dodaj do ulubionych”. Staramy się zważyć ile znaczy odpowiedzialność za słowo. Myślę, że z państwem a przede wszystkim z naszymi ekspertami wspólnie spróbujemy na to odpowiedzieć. Zachęcam Państwa do czynnego udziału w naszej debacie.

PROWADZĄCY MAREK HORODNICZY: **Dobry wieczór. Niemal dokładnie dziesięć miesięcy temu Narodowe Centrum Kultury w ramach kampanii społeczno-edukacyjnej “Ojczysty-dodaj do ulubionych” zorganizowało debatę “Ile waży słowo? O języku bez agresji”. Skupiliśmy się wtedy na negatywnych stronach komunikacji internetowej. Dziś ta debata ma swój dalszy ciąg. Podczas dyskusji “Ile waży słowo?” O języku w internecie” porozmawiamy o specyfice języka używanego w sieci. Moimi i państwa gośćmi są dzisiaj: Paulina Mięka - autorka kanału “O języku mówiąc inaczej”. Matylda Kozakiewicz prowadzi blog “Segrita” poświęcony psychologii, kulturze i rodzicielstwu. Mateusz Adamczyk autor kanału prowadzonego pod własnym nazwiskiem, a także współautor cyklu Przejrzysty-ojczysty. Temat naszej dyskusji jest dosyć ogólny, a zatem na początku bardzo ogólne pytanie, W jakim stopniu charakter mediów, w tym przypadku internet determinuje sposób komunikacji? Kto pierwszy do odpowiedzi? Komunikujmy się.**

PAULINA MIĘKA: Mi się jeszcze kilka lat temu jak każdemu z nas wydawało się, że to anonimowość powoduje, że ludzie są agresywni w internecie, po czym dziś okazuje się, że właśnie chyba wcale tak nie jest, dlatego, że kiedy w ostatnim czasie kiedy zaczynam czytać wpisy internetowe to okazuje się, że największą agresję można spotkać na Facebooku, a na Facebooku jest imię i nazwisko, nie ma anonimowości. Kiedyś myślałam, że to Youtube jest najbardziej agresywny, ale kiedy czytam wpisy na Facebooku, to Facebook wygrywa. I teraz mam w głowie taki wpis pod postem pewnej dziennikarki, która na co dzień mieszka na Krete. Ten wpis był autorstwa pana, który napisał “Zamiast siedzieć na Krete powinna pani wrócić do szkoły bo podstawówka to trochę za mało” i chyba trzy razy czytałam ten wpis i zastanawiałam się, jak to możliwe, że ktoś coś takiego napisał, weszłam na profil tego pana, który miał zdjęcie, tam nie było żadnego awatara, żadnej maski, nie normalny człowiek, którego można spotkać w sklepie, albo na ulicy albo w kościele, i ten pan się podpisał sobą pod tekstem. Doprawdy nie wiem co trzeba mieć w głowie,

żeby coś takiego z siebie wylać? i nie kryć się właśnie za tą anonimowością, nie więc tu nie chodzi o anonimowość chodzi o coś innego. Może Matylda nam wytłumaczy, bo to jest jakaś psychologia i naprawdę...

MATYLDA KOZAKIEWICZ: Ty od razu tu o hejt zahaczasz, a mi się wydaje, że tutaj warto zaznaczyć to, że internet w ogóle ma inne kanały komunikacji niż normalny sposób porozumiewania się nawet taki jak nasz mimo, że mamy ten dystans zachowany to widzimy się, jesteśmy synchroniczni, czyli jeżeli ja coś mówię, to ja na twarzy Marka widzę reakcję na to co mówię od razu. Jeżeli bym powiedziała coś przykrego to bym zobaczyła, że jest smutny albo zły, jeżeli bym powiedziała coś śmiesznego od razu by się roześmiał, a w internecie jest asynchroniczność, czyli ja piszę komentarz czasami piszę go godzinę, to może być jedno zdanie.

PAULINA MIKUŁA: Ale piszę godzinę.

MATYLDA KOZAKIEWICZ: piszę godzinę poprawię go mam takie poczucie, że to jest coś taki mój list, który ja wysyłam w internet do szerokiej publiczności, do was wszystkich - macie moją mądrość! - i później ta osoba, która ewentualnie odpisuje mi na ten komentarz może odpisać też po godzinie, może następnego dnia odpisać, ja nie widzę jej emocji, ja nie widzę co jak ona reaguje, nie słyszę tembru głosu, ona nie słyszy mojego tembru głosu, nie widzi mojej mimiki, nie widzi gestykulacji jest mnóstwo takich kanałów komunikacyjnych, które są wyciszone w internecie i to też bardzo zmienia to jak się ze sobą porozumiewamy.

MATEUSZ ADAMCZYK: Tak, bo w ogóle wydaje mi się, że my w internecie jesteśmy, w takim, nazwę to, bolesnym rozkroku za Nosowską. Między tym co jest mówione i na żywo, a pomiędzy właśnie zapośredniczeniem tej komunikacji, bo mówi się o tym, że język internetu to jest język mowa zapisana właściwie i to ta żywość tego języka internetu właśnie kusi nas i sprowadza nas na tę stronę abyśmy jednak komunikowali się tak jak na żywo. Ale właśnie przez to o czym mówiłaś przed chwilą, my nie jesteśmy w stanie tego robić tak jak na żywo i próbujemy sobie to na różne sposoby to uzupełniać. Stąd na przykład emotikony, stąd różne nasze hashtagi na przykład, bo one też uzupełniają komunikację, stąd nasze pragnienia, żeby jakoś oddać sens np. może właśnie przez to, że piszemy jakiś komunikat przez godzinę - jedno zdanie, ale przez to też osobom którym tak nie zależy na tym, na tej sprawnej komunikacji, na precyzyjności np. czy też na precyzji to one gubią się w tym trochę i właśnie wtedy nawet nie mając złych zamiarów mogą wyrządzić wiele krzywdy. I teraz to jest z drugiej strony, bo my patrzymy bardzo często mówiąc o języku internetu od strony nadawcy i gubimy stronę odbiorcy, a jednak, jeżeli to jest komunikacja to jest strona nadawcy

i odbiorcy i teraz to, o czym powiedziałaś ja nie wiem co ten odbiorca czuje, myśli jak on reaguje.

MATYLDA KOZAKIEWICZ: i on jest nie jeden, ich są tysiące, miliony czasami.

MATEUSZ ADAMCZYK: I on jest nie jeden właśnie i zobacz, bo może to osoba, która przeczytała ten komentarz akurat tutaj sytuacja jest dosyć jasna, tutaj ten przykład, który ty podałaś to jest przykład czysty...

PAULINA MIKUŁA: To jest pocisk.

MATEUSZ ADAMCZYK: To jest pocisk, ale są takie sytuacje, w których np. odbiorca odbierze to zupełnie neutralnie, bo np. się znają, a my, jako postronni czytający ten komentarz, czy jako znajomi znajomych, myślimy: „Hola hola, ale coś tutaj jest nie tak, ten komunikat nie powinien tak wyglądać, prawda?” no i teraz narzucamy oczywiście swoją perspektywę, więc wydaje mi się, że ogóle tak jak powiedziałaś tam nie ma jednego odbiorcy tych treści i my musimy gdzieś się spotkać najlepiej po środku, a to jest właśnie w pracy jakoś wypracowywane na bieżąco.

PROWADZĄCY MAREK HORODNICZY: **Ale chodzi o to, że internet więcej obiecuje niż daje, w tym sensie. wiemy, że internet jest wszędzie, prawda? Mówimy o tym, że internet jest bardzo nowoczesnym medium, które przenosi informację w mgnieniu oka, ale tak jak mówiliście przed chwilą uzupełnienie komunikatów o emotikony, próba ustosunkowania się emocjonalnego, nieumiejętność czy niemożność właśnie ustosunkowania się emocjonalnego do tego, co zostało powiedziane, ale może też to, że ktoś skomentował z Krety, komentarz kogoś, kto napisał ten komentarz nie wiem w Warszawie, czy w Krakowie to też jest istotne, bo przekraczamy pewne granice, bariery, których normalnie nie moglibyśmy przekroczyć. Czy tak jest faktycznie? Próbuje dojść to definicji, do tego co mamy w ręce kultur?**

MATYLDA KOZAKIEWICZ: To jest taki brak dystansu w internecie, to jest też jedna z potencjalnych, czy tam podejrzewanych przyczyn hejtu w internecie to jest to, że właśnie normalnie, żeby dojść do jakiegoś profesora czy profesora to ja bym musiała dotrzeć skomplikowanymi drogami przez jakąś uczelnię, mailem, listem czy coś poprosić o wizytę, żeby ogóle coś jej powiedzieć, a w internecie mogę ja po prostu otagować jeśli ma konto na Facebooku, ba! i nawet etykieta pozwala na to by mówić do niej „per ty”, bo w internecie jesteśmy „per ty”, więc ten dystans, tak dystans zostaje właściwie zredukowany do takiego właśnie otagowania kogoś i nagle jestem blisko ludzi na Krecie, w Polsce, w Stanach, o różnych stopniach zawodowych, o różnych kulturach, religiach, jesteśmy blisko każdego człowieka. I to jest fajne, a z drugiej

strony to rodzi ryzyko złego zrozumienia, bo nagle coś, co ja z moim przyjacielem sobie powiemy i wybuchniemy śmiechem, bo to jest dla nas zabawne, kogoś może innego urazić, albo ktoś to uzna za prowokację.

PAULINA MIKUŁA: Tylko, że my w tym wszystkim zapominamy o jednej ważnej rzeczy, że czasami można zapytać autora jakiegoś wpisu: czy ty pisząc to i to miałeś na myśli to i to? Jakby ludzie bali się przyznać, że nie do końca coś zrozumieli i od razu jest odwet, od razu jest atak, że np. komuś coś się nie spodobało i ty właśnie opublikowałaś bardzo szkodliwy społecznie wpis ja na przykład też się z czymś takim spotkałam. Tyle, że moje słowa zostały zmanipulowane i kiedy ja zaczęłam to tłumaczyć, że mnie w ogóle nie o to chodziło, ja miałam na myśli to, to i to, i tak jak ty przeinaczasz moje słowa to mnie jest przykro i dostałam odpowiedź "dlaczego ty uważasz, że ja cię hejtuję, ja cię nie hejtuję"? Więc tłumaczę nie ja nie mówię, że ty mnie hejtujesz tylko po prostu założyłaś, że ja chcę ci przekazać, „A” ja chcę ci przekazać „Z” i zabrakło jednego pytania: „Czy ty dobrze myślisz, czy ty dobrze to interpretujesz?” Dlaczego my się boimy dopytywać?

MATYLDA KOZAKIEWICZ: A nie sądzisz, że w ogóle internet jest przesiąknięty taką potrzebą oceny?

PAULINA MIKUŁA: Jest.

MATYLDA KOZAKIEWICZ: Te lajki.

PAULINA MIKUŁA: Jest takie angielskie, takie określenie cancel, cancel culture?

MATYLDA KOZAKIEWICZ: Yhm.

PAULINA MIKUŁA: Tak, jeżeli chodzi o to, że jeżeli ktoś popełnia jakiś błąd to od razu jest out, jest wykreślony. Nie ma, że się tłumaczy...

MATEUSZ ADAMCZYK: A tak, tak jest teraz jest tak z J.K. Rowling prawda np. W związku z jej wypowiedziami ostatnimi.

PAULINA MIKUŁA: Ale z Dorotą Nosowską się wystraszyłam, że tak będzie z racji tej kampanii i fajnie chłopcy z "Vogule Poland" – pozdrawiam - wytłumaczyli, że to, że Dorota wzięła udział w takiej kampanii, a nie innej, nie oznacza, że teraz nie możemy kupować jej książek, że ona jest złą pisarką i będziemy ją do końca jej życia hejtować, jej życia albo swojego. Nie, to jest osoba, która pisze świetne książki, możemy je lubić, możemy ich nie lubić i wzięła udział w takiej kampanii i tyle.

PROWADZĄCY MAREK HORODNICZY: A nie chodzi przypadkiem o to, że jest to trochę pomieszanie języków? W tym sensie, że na komunikatorach, na forach dyskusyjnych, na portalach społecznościowych piszemy, a właściwie mówimy, prawda? Czy język pisany był innym językiem niż język mówiony? Może ta różnica nie była taka wielka zwłaszcza, jeśli mówimy o wielkich czasach dla języka natomiast dzisiaj dyskusje internetowe, smsy też, prawda? powodują, że brakuje nam tego rozróżnienia na język, którym normalnie napisalibyśmy list, który będzie podpisany, który będzie miał nagłówek ect. Natomiast tutaj pisząc mówimy, jeszcze nie mamy tej odległości, o której mówiliście wcześniej. Nie zastanawiam się nad specyfiką tego języka, o którym dzisiaj, tytułowego języka, o którym dzisiaj mówimy. Co go cechuje, co jest jego cechą charakterystyczną i specyficzną?

MATEUSZ ADAMCZYK: Właśnie chyba ta ekspresja, to o czym powiedziałaś. Tylko ja też myślę, o tym w kontekście jak połączyć wasze wypowiedzi, czyli twoją Matylda i twoją. To internet jest takim medium, w którym ściera się mnóstwo kodów kulturowych, a jeżeli się ściera mnóstwo kodów kulturowych, to ściera się też bardzo wiele języków, no bo to za tym idzie, więc jeżeli myślimy o tym właśnie osoba na Krete nawet powiedzmy, że jest ona rodowitą mieszkanką tamtego regionu, ma swój kod kulturowy, który wynika z jego wychowania w danym państwie. Druga osoba wychowała się w Polsce i spotykają się w czymś co jest właściwie amalgamatem wielu różnych kultur i wypadkową, i teraz nie ma jednej dobrej definicji tego, jaka kultura komunikacji panuje w internecie. Znaczący są cały czas prowadzone badania, mówi się właściwie o netykietce, a właściwie postuluje się jakąś netykietę, bo ja tak naprawdę nie wiem do końca czym jest netykieta. Prawda. To jest jakiś zbiór zaleceń, ale to nie jest opis tego co tam jest tylko tego co My zalecamy żeby było, żeby się dobrze komunikować. I teraz kiedy przychodzimy do internetu oczywiście w cudzysłowie i próbujemy się ze sobą jakoś dogadać, no to po pierwsze - pewnie chcemy mówić tak jak mówimy na żywo, no a na żywo nie musimy się dopytywać, albo rzadziej się dopytujemy niż w internecie, no bo ja widzę o czym już mówiliśmy jak reaguje druga osoba. Poza tym to co powiedziałyście też jest ciekawe, bo chyba rzeczywiście panuje tam trochę kultura wstydu przed tym, że ja czegoś mogę nie wiedzieć, albo tego, że mogę zostać oceniony, to znaczy moja wypowiedź podlega ocenie, bo mamy świadomość tego, że patrzy na tę wypowiedź wiele par oczu, nie tylko moje, nie tylko odbiorcy...

MATYLDA KOZAKIEWICZ: I to zostaje.

MATEUSZ ADAMCZYK: Tak i to zostaje, i teraz jest w nas jakieś napięcie. To jest trudne, komunikowanie się w internecie jest trudne i teraz myślę, że to czego doświadczamy w czasach pandemii jest jeszcze trudniejsze, bo o ile mogliśmy sobie uzupełnić sobie tę komunikację internetową tą quazi-tekstową właściwie tym językiem mówionym zapisanym na żywo, teraz jest nam trudniej to zrobić. I to jest ciekawe jak

się teraz ludzie komunikują w internecie, bo zobaczcie, że w nas się jakoś magazynuje dużo frustracji związanej z tym, że jesteśmy odizolowani, jesteśmy w domu, dusimy się trochę w tej sytuacji nie tylko przez maseczki, ale w ogóle i musimy gdzieś dać temu upust, jeżeli nie możemy na żywo ze sobą tego przepracować to bardzo wiele takich sytuacji, potem przykrych też jest w internecie tak sądzę.

PAULINA MIKUŁA: Tak to też jest ciekawe co mówisz, bo pewna osoba powiedziała mi, że w czasie kwarantanny dobrze by było, żeby influencerzy zajmowali się tym czym dotychczas, jeżeli mają taką możliwość. Ci, którzy podróżują to nie, ale ja na przykład mogę to robić dlatego, że ci ludzie którym np. świat się zmienił, oni będą patrzeć na twoje działalność jako na coś stałego i będą się czuć dzięki temu bezpiecznie, że nie cały świat się zmienił, nie wszyscy oszaleli, niektóre rzeczy po prostu są stałe. Ale to przyniosło też inny skutek. Ja zaczęłam denerwować ludzi, że u mnie się niewiele zmieniło, a u nich się zmieniło nic, więc te ataki były częstsze, były ostrzejsze. Naprawdę zwracano uwagę na jakieś najdrobniejsze moje wpadki, brak przecinka, czy coś w tym stylu, więc ja zareagowałam w ten sposób, że schowałam się, zaczęłam mniej publikować, był taki moment, że nic nie publikowałam, bo po prostu nie dawałam rady, żeby mierzyć się z tymi emocjami innych ludzi. Nie jestem taką osobą, która może być tarczą.

PROWADZĄCY MAREK HORODNICZY: **Pozostaje jeszcze cały temat bardzo wielki, który mówi o tym, że język nawet, jeśli mówimy tymi samymi słowami i posługujemy się tymi samymi pojęciami to niekoniecznie przez te pojęcia rozumiemy to samo i jeżeli w Polsce, czy w jakimkolwiek innym kraju, kiedy porozumiewają się osoby z tego samego kraju jeszcze względnie są w stanie porozumieć tak często komunikacja między osobami z innych krajów, które wprawdzie mówią językiem zrozumiałym nawet, jeśli się go dobrze nauczyć, ale rozumieją pod pewnymi pojęciami coś innego, daje kolejny, jest to kolejna trudność jak sądzę, więc to jest też dobry moment żebyśmy zapytali o to: Jak język internetu wpływa na użytkowników internetu? Na ludzi w ogóle, bo jeżeli spojrzymy na historię mediów to właściwie każde medium wytworzyło swój język, w pewnym sensie niepowtarzalny i też bada się ten wpływ mediów na to, jakie są obyczaje ludzkie, jak oni działają, jak ludzie działają, jak żyją. Spójrzmy na prasę, na radio, na telewizję, internet jest tym ostatnim miejscem, o którym mówimy. Takim najbardziej skrajnym przykładem wpływu medium, quasi radiowego są takie odbiorniki ludowe, które były instalowane w domach, w fabrykach Trzeciej Rzeszy i Rosji Sowieckiej, gdzie komunikat był po prostu propagandowy i w ten sposób tworzyło się lub próbowano stworzyć nowego człowieka. Ja zastanawiam się, czy język internetu już w tej chwili wpływa na odbiorców, kiedy uświadomimy sobie jadąc metrem albo tramwajem, że w drodze z jednej stacji na drugą, pewna kobieta lub mężczyzna odpowiada na trzy informacje, robi to w pewien sposób i przeznacza na to jakąś ilość czasu. Czy**

język internetu waszym zdaniem wpływa na ludzi? Jeżeli tak to, w jaki sposób?
Mateusz.

MATEUSZ ADAMCZYK: Ja nie wiem czym do końca jest język internetu, może tak zaczęłam nie wiem czym to jest.

PROWADZĄCY MAREK HORODNICZY: **O tym dzisiaj rozmawiamy.**

MATEUSZ ADAMCZYK: To jest podstawowe pytanie „Czym jest język internetu?” Ja myślę, że dzisiaj na nie odpowiemy, bo kiedy myślę sobie jak to, co się dzieje w internecie wpływa na coś to wolabym mówić o tym jak to wpływa na komunikację. Bo jeżeli pomyślimy jak to się przenosi na taką komunikację twarzą w twarz, to na pewno - i to pokazują badania socjolingwistyczne - nasza komunikacja jest bardziej poszatkowana. To znaczy komunikujemy się z wieloma różnymi ludźmi, te więzi są mniej trwałe to wpływa również na sposób naszego myślenia mówi się o różnych na przykład o wtórnym analfabetyzmie, ale to jest jakieś takie bardzo mocne dla mnie, raczej unikam. W każdym razie myślimy hiper linkowo i ja tutaj akurat powołam się na własne doświadczenie, bo kiedy egzaminuję studentów na polonistyce to te wypowiedzi w przeważającej części nie są wypowiedziami, które by reprezentowały taki sposób myślenia, przyczynowo skutkowy. To znaczy muszę wyjść od punktu „A” do punktu „C”, ale po drodze jest punkt „B” i zwracam na niego uwagę. To jest tak, że studenci odpowiadają takimi hasłami, które są odnośnikami do innych haseł, czyli tak jak w internecie klika się po prostu

MATYLDĄ KOZAKIEWICZ: Używają hiper linków.

MATEUSZ ADAMCZYK: Używają w głowie hiper linków właśnie, więc to się przekłada na komunikację. Dlatego, że mnie się tego trudniej słucha, to nie oznacza, że ten student ma mniejszą wiedzę, wcale nie, ale takie wrażenie może to dawać, więc byłbym jakoś... zwracałbym na to uwagę, znaczy zwracam uwagę na to, jaki ja jestem w internecie, jaki jest na żywo i porównywał, co ja z tego mam dobrego i co to mi zabiera, bo tak jest zawsze - znaczy zawsze coś nam daje, a coś nam zabiera. W internecie też bardzo często musimy być precyzyjni, a jeszcze częściej ekonomiczni, często pewnie my też o tym wiemy, kiedy chcemy cokolwiek powiedzieć do naszych odbiorców to najlepiej, żeby to było jednocześnie precyzyjne i jednocześnie ekonomiczne, co oczywiście nie do wykonania, bo te dwie tendencje są sprzeczne to znaczy ja mogę np. tę wypowiedź tutaj skwitować „yy” to będę bardzo ekonomiczny, ale bardzo nieprecyzyjny, bo nikt nie będzie wiedzieć o co mi chodzi (śmiech). To jest ta trudność, ale z drugiej strony, co nam to daje to, że musimy

to jakoś wypracować, więc się w tym rozwijamy i to jest kolejna, kolejna jakaś dobra strona tego, tej komunikacji internetowej, bo będę unikał tego języka internetu jednak (śmiech).

PROWADZĄCY MAREK HORODNICZY: **Dobrze, jeżeli tak to mówmy o komunikacji, jak wpływa to na komunikację, jak język internetu wpływa na komunikację, która jest komunikacją poza internetem? Spotkałyście się panie z takimi obserwacjami, czy macie jakieś obserwacje, które mogłyby taki rodzaj diagnozy, definicji może nie, ale postawić?**

PAULINA MIKUŁA: Kiedyś na wykładzie usłyszałam, że my dziś mówimy Mickiewiczem i gdyby nie było Mickiewicza to byśmy dziś mówili inaczej, a może dziś jest tak, że my mówimy językiem internetu, Czyli my dziś, na co dzień, przenosimy ten język z internetu, bo właśnie w internecie rodzą się różne memy, hasztagi, jakieś pojęcia, określenia i my to przenosimy do takiej komunikacji w życiu realnym, więc może właśnie tak to jest?

MATYLDA KOZAKIEWICZ: Mi się bardzo podoba to rozmawianie ze sobą i „no wiesz, (pokazuje palcami znak hasztagu #) szkoła”, używam hasztagów w rzeczywistym.

PAULINA MIKUŁA: lol

MATEUSZ ADAMCZYK: XD, które przecież stało się młodzieżowym słowem roku.

MATYLDA KOZAKIEWICZ: Czy to nie jest niesamowite, że emotikonka, która miała naśladować wyraz naszej twarzy przeszła tę drogę jak podwójne zapożyczenie, czyli stała się emotikonką, a teraz w języku zamiast się uśmiechnąć mówimy „XD”.

PAULINA MIKUŁA: Myślę, że może właśnie tak, a jeszcze padło takie pytanie „Jak według nas język wpływa na ludzi?” Ja nie wiem jak wpływa na ludzi. Ja wiem jak wpływa na mnie? Jestem na takim etapie Swojego życia, że chce się zaszyć w ciemnej dziurze, w lesie.

PROWADZĄCY MAREK HORODNICZY: **Dlaczegoż to?**

PAULINA MIKUŁA: Mam taką tendencję czytam właśnie wszystkie komentarze pod jakimś wpisem, artykułem zaglądam tam i naprawdę... prawdopodobnie dlatego też od tego zaczęłam bo, bo ja to czytam, jestem tym prześląknięta i jestem na takim etapie, że się bardzo boję, bo ja nie wiem dokąd nas ta agresja, dokąd nas ten język pełen nienawiści zaprowadzi? Ja na przykład nie mam pojęcia, co będzie za rok, za dwa, ogromnie się boję więc już las mam upatrzony, chatkę tam mam nadzieję zbuduje i zaszyję się i będę tam uciekać przed całym światem.

PROWADZĄCY MAREK HORODNICZY: **Zobaczcie to jest właśnie element tego wpływu i obawiam się, że twoja indywidualna perspektywa jest w sumie dosyć uniwersalna dla osób, które internet, strony internetowe, fora ect. Używają. To znaczy jest jakiś rodzaj, dbania o to, w jaki sposób o nas się napisze w momencie, kiedy coś opublikowaliśmy w internecie. Zobaczcie, że przecież artykuły, normalne artykuły, które zwykle czytano wiele lat temu, czytano w gazetach i nad którymi to artykułami można było dyskutować na jakichś spotkaniach na przykład, prawda? Dzisiaj dyskutujemy o nich w sieci i autorzy, przeważnie jest tak jak mówisz, to znaczy są zainteresowani tym, jaki wpływ ten artykuł, który napisałaś, czy opinia, którą wypowiedziałaś ma na innych ludzi i potem długo się rozważa, zastanawia nad tym, czy aby na pewno dobrze to zrobiłam, aby na pewno wyraziłam się precyzyjnie i tak dalej itd. w tym sensie oczywiście jest to jakaś uniwersalne spostrzeżenie psychologiczne, ale natężenie tego prawda jest chyba dosyć duże większe chyba niż było kiedyś?**

MATEUSZ ADAMCZYK: Bo to jest chyba przepraszam.

MATYLDA KOZAKIEWICZ: Proszę.

MATEUSZ ADAMCZYK: Bo to jest chyba odpowiedź na pytanie i znowu połączę dwie rzeczy o medium. Bo teraz kiedy zastanawiałem się nad tym czym jest hejt i dlaczego akurat współcześnie, bo przepraszam nienawiść jest, towarzyszy nam od zawsze, tak? To nie jest coś co się dopiero teraz narodziło. Tylko co spowodowało, że mamy na to jedno słowo, które to nazywa?

PAULINA MIKUŁA: Ale hejt to nie jest nienawiść.

MATEUSZ ADAMCZYK: Ale to niesie ze sobą, oczywiście są powiązane.

MATYLDA KOZAKIEWICZ: Mogę tak się wtrącić, taki przypis zrobić do tej nienawiści? Mówi się mowa nienawiści i w ogóle najśmieszniejsze jest to, co nie jest śmieszne, że ten hejt ma różne definicje. Według języka polskiego to jest mam to gdzieś zapisane

PAULINA MIKUŁA: Hejt ma definicję? Dobrze wiedzieć!

MATYLDA KOZAKIEWICZ: Właściwie nawet nie hejt, tylko właśnie mowa nienawiści według słownika języka polskiego to jest: "obraźliwy lub agresywny komentarz zamieszczony w internecie", a według Rady Europy - mowa nienawiści obejmuje „wszelkie formy wypowiedzi, które szerzą, propagują czy usprawiedliwiają nienawiść rasową, ksenofobię, antysemityzm oraz inne formy nienawiści bazujące na nietolerancji między innymi nietolerancję wyrażającą się w agresywnym nacjonalizmie, etnocentryzmie dyskryminacji” itd.

MATEUSZ ADAMCZYK: To był hejt wciąż?

MATYLDA KOZAKIEWICZ: To jest mowa nienawiści.

MATEUSZ ADAMCZYK: A no właśnie bo to..

PROWADZĄCY MAREK HORODNICZY: **...te pojęcia są wymiennie stosowane.**

MATEUSZ ADAMCZYK: Tak, ale nie znaczą...

MATYLDA KOZAKIEWICZ: My używamy potocznie hejtu do określenia po prostu niewłaściwego komentarza i słownik języka polskiego to trafnie definiuje, ale czym innym jest ta mowa nienawiści w rozumieniu trochę ogólnowsiatowym. Jak byście wpisali hate speech w internet, czy Google Scholar po prostu, żeby znaleźć różne badania na ten temat to wyjdzie wam mowa nienawiści w rozumieniu dyskryminacji jakiejś mniejszości. To jest coś trochę innego. I jeszcze jedno, bo ja w sumie chciałam coś innego powiedzieć (śmiech). Mowa nienawiści tak naprawdę, psychologowie teraz postulują żeby nie nazywała się mową nienawiści, tylko mowa pogardy, ponieważ nienawiść to nie jest ta emocja, która się w niej wyraża, tylko pogarda, to jest zupełnie coś innego. One są oczywiście bliskoznaczne

PROWADZĄCY MAREK HORODNICZY: **Poczucia wyższości rozumiem.**

MATYLDA KOZAKIEWICZ: Tak, to jest inna emocja. Nienawiść często jest jakaś obronna, można nienawidzić kogoś kto cię skrzywdził, a pogarda to jest po prostu przeświadczenie, że ktoś jest od Ciebie gorszy i na tym ten hejt bazuje ten, którego my się boimy od którego uciekamy do chatki w lesie. Na pogardzie.

PROWADZĄCY MAREK HORODNICZY: **A to jest niesamowite że Wy przepraszam Mateusz, że też wchodzę w słowo, ale tak słucham waszych wypowiedzi, też trochę swoich pytań i naturalnie jakby zmierzamy do tego, co w języku internetu właśnie chyba nie stereotypowa, ale to jest nasze wrażenie pojawia się tam najczęściej i w związku z czym najczęściej komentujemy język. Nie bez powodu debata, którą miałem przyjemność prowadzić dziesięć miesięcy temu dotyczyła właśnie nienawiści, hejtu, wypowiedź wypowiedzi nacechowanych negatywnie. Jest coś na rzeczy. Jakie jest waszym zdaniem źródło tego, że właśnie internet i rozmowy w internecie prowadzą nas - jako do pierwszej myśli - do tych bardzo negatywnych uczuć, czy wydobywa się jakiś rodzaj naszej natury tutaj, który w związku z łatwością i z dostępem – o czym za chwilę, bo to jest dość ciekawy temat - jakby wiąże się z tym, że łatwo bardzo wchodzimy w te oceny o których mówiliście wyrażone w sposób bardzo niedobry, nacechowany bardzo tak negatywnie prawda.**

PAULINA MIKUŁA: Kiedyś chyba było tak, że ludzie oglądali w domu telewizję najwyżej śmiali się...

PROWADZĄCY MAREK HORODNICZY: **Komentowali.**

PAULINA MIKUŁA: Komentowali, ale do najbliższych "Ty patrz, ale się spocił głupio", "Jak on tutaj koślawo tańczy", albo "Jak głupio się wypowiedział" i żona, córka, siostra to były odbiorczynie, czy też odbiorcy tych komunikatów, a teraz te treści są w internecie. I ten internet daje nam właśnie przestrzeń gdzie możemy napisać, co o tym myślimy. Po co mam mówić Halince po raz trzeci, że ktoś mi się nie podoba napiszę w internecie, bo przecież po to, to miejsce jest tak. Gdyby nikt się nie interesował tym, co mam do powiedzenia na temat tej dziennikarki, aktorki, to by nie było takiego miejsca gdzie można by było te moje myśli wpisać. I oni po prostu z tego korzystają.

PROWADZĄCY MAREK HORODNICZY: **Dobrze, kiedyś dobre wychowanie mówiło o tym, że warto najpierw powiedzieć komplement, a nie zrobić coś... Ja**

mówię o takiej etykiecie, prawda? O dobrym wychowaniu, o którym zresztą w swoim cyklu Mateusz opowiadał (śmiech), zahaczał o niego, przepraszam.

MATYLDA KOZAKIEWICZ: Nie wiem czy nie nawiązujesz troszkę do takiej techniki kanapki - to znaczy, że jeśli chcesz komuś powiedzieć coś przykrego to najpierw powiedz coś miłego, potem powiedz coś przykrego i na końcu znowu coś miłego typu „Twoja wypowiedź była bardzo zgrabnie napisana, oczywiście napisałeś same bzdury, ale ładną puentę na koniec dałeś.”

MATEUSZ ADAMCZYK: Tak sprawnie to wszystko zostało ujęte.

MATYLDA KOZAKIEWICZ: Tak i ta kanapka oczywiście ładnie wygląda w teorii, ale ona w praktyce no to co ma być przykre to i tak trafi, to jest i tak przykre. Nawiązując do tego, co mówiła Paulina myśmy dzisiaj rozmawiali z Mateuszem przed transmisją o humorze i o czarnym humorze, który w tej chwili może bardzo wiele osób ranić też i też być odbierany, jako hejt, jako coś przykrego i to jest dokładnie to, czyli czarny humor był czymś do tej pory, co stosowaliśmy między przyjaciółmi, w najbliższym gronie, wśród rodziny i on wtedy rozładowywał jakieś napięcie, miał swoją funkcję moim zdaniem jest bardzo potrzebny jest fajny. Nawet ten taki czarny humor, który troszkę budzi zażenowanie nawet w niektórych. Natomiast jeżeli piszemy go w internecie, to piszemy do wszystkich, łącznie z tymi ludźmi, których on może zranić i dokładnie tak samo jest z krytyką czyli właśnie z tym, że “ktoś się bardzo śmiesznie spocił”, albo koślawo przewrócił” to jest coś na co ja uważam możemy sobie pozwalać wśród najbliższych, tylko niekoniecznie powinniśmy to publikować w komentarzu na Facebooku, albo pod czyimś filmem.

MATEUSZ ADAMCZYK: Yhm..

PAULINA MIKUŁA: Tu już chyba w grę wchodzi jakaś wrażliwość, jakaś kultura i tego się nie da nauczyć, chyba? Da się? Nie wiem.

MATYLDA KOZAKIEWICZ: A wiesz, że można się nauczyć empatii?

PAULINA MIKUŁA: Tak?

MATYLDA KOZAKIEWICZ: Jest w ogóle taki mit (śmiej), że empatia to jest domena kobiet, że kobiety są empatyczne, a mężczyźni już jakby mniej i Jamil Zaki taki wspaniały naukowiec badający empatię, zrobił ciekawe badanie. Otóż... wiecie, że empatia polega z definicji na odkrywaniu emocji drugiej osoby, czyli ja jestem w stanie odczytać, co ta druga osoba czuje np. z jej mimiki zrobił to ćwiczenie, że kobietom i mężczyznom w dwóch grupach kazał odczytywać jakieś emocje z twarzy różnych osób i rzeczywiście potwierdziło się kobiety były bardziej empatyczne niż mężczyźni, ale potem zmienił warunki badania i zaczął płacić mężczyznom za każdą prawidłową odpowiedź i okazało się, że mieli identyczne wyniki jak kobiety.

MATEUSZ ADAMCZYK: Czyli motywacja jest ważna do tego.

MATYLDA KOZAKIEWICZ: Empatia, Jamil Zaki twierdzi, jest jak mięsień można ją wyćwiczyć, można się tego nauczyć, trzeba mieć odpowiednią motywację, trzeba czegoś doświadczyć. Na przykład z hejtem tak jest, jeżeli ktoś jest w grupie doświadczającej hejtu np. jest kobietą, kobiety częściej doświadczają hejtu niż mężczyźni.

PAULINA MIKUŁA: To już jest przebadane?

MATYLDA KOZAKIEWICZ: Tak, to częściej wtedy identyfikuje jakąś obraźliwą wypowiedź, jako hejt, a biały mężczyzna rzadko uznaje wypowiedzi w internecie, jako hejt. Dużo mniej komunikatów identyfikuje, jako mowę pogardy.

MATEUSZ ADAMCZYK: To ja bym dołożył coś do tej beczki dziegciu, jakąś łyżkę miodu.

(Śmiech-wszyscy)

MATEUSZ ADAMCZYK: Bo skoro możemy się nauczyć empatii to też trzeba pamiętać o tym, nie znam badań, które potwierdzałyby tą tezę, że w internecie jest więcej negatywnych komunikatów niż tych pozytywnych. Być może wydaje nam się, że tak jest dlatego, że może nam łatwiej wyrażać, może mamy większą motywację do tego co jest złe i chcemy się wyżyć to po pierwsze, po drugie jako odbiorcy może częściej, łatwiej nam zwrócić uwagę na komunikat, który jest negatywny, bo jest jakiś bardziej bodźcujący niż taki co jest dobry i pozytywny "pięknie wyglądasz"- „no dobrze tam”, ale jak już wyglądasz brzydko to znaczy „ ha ha! Coś się za tym kryje!”, prawda? Może rzeczywiście wyglądam brzydko, a co Ten jeszcze do niej ma, że tak jest, więc jest tutaj jaka drama internetowa za tym stoi więc nie wiem czy tak jest.

Oczywiście nie bagatelizuję tego, że w internecie jest mnóstwo hejtu i tego co, czego byśmy nie chcieli żeby było, ale jeszcze myśląc o internecie i o medium, o którym wspomniałeś na początku to rzeczywiście chyba jest tak, że... kiedyś przeczytałem w jednym z artykułów naukowych socjolingwistyki dotyczący właśnie, który dotyczył hejtu i mówi tak, tak przecież hejt był też dawniej tylko był inaczej nazwany, bo na przykład Schopenhauer nienawidził Hengla i tam po prostu - i naprawdę był taki gdybyśmy spojrzeli do tekstów Schopenhauera, który ogłaszał to on naprawdę nie cierpiał Hengla i cytował tam do tego Szekspira o bałamutnym języku i pustym mózgu i tak dalej i tak dalej. Tylko, że medium właśnie upowszechniło to i dlatego nazywamy to hejtem, bo hejt, jak tutaj Matylda zacytowała definicję, dzieje się w internecie i pojawiła nam się tutaj taka triada trzech nie terminów, bo hejt jeszcze chyba nie jest terminem, ale czym innym jest hejt, czym innym jest mowa nienawiści, czym innym jest krytyka. To znaczy bardzo często, do czego nawiązałaś już i o czym rozmawialiśmy przed naszą tutaj rozmową wspólną, bardzo często jest tak, że w internecie one się zlewają i teraz czasami też używamy takiego sformułowania mowa nienawiści albo hejt, co się zdarzyło w twoim przypadku Paulino do tego, żeby kogoś wykluczyć i właśnie za pomocą tych słów to my jego niejako hejtujemy, to znaczy my go jakoś chcemy naznaczyć w pewien sposób.

PROWADZĄCY MAREK HORODNICZY: Nie pozwalając mu wyrazić chwili.

MATEUSZ ADAMCZYK: Tak, bo my go nie zapytamy co on tak jak u ciebie się zdarzyło, co on na ten temat myślał, co stoi za tym, jaką miał intencję, tylko mówimy hejtujesz mnie. Teraz zobaczcie, że to też jest środkiem hejtu właśnie - wykluczenia. Bo to może być też zwykła krytyka ludzie nie lubią być krytykowani, krytyka jest trudna, więc łatwiej nam powiedzieć ty mnie hejtujesz to znaczy, że to ty jesteś niesprawiedliwa w tej komunikacji, a nie ja mam problem z tym żeby przyjąć krytykę bo Ja jestem na wygranej pozycji, niestety my lubimy być górą i to jest dobre co powiedziałaś o tym, że jednak to jest pogarda, dlaczego? Dlatego, że wydaje mi się, że w tym słowie zawarta jest większa odpowiedzialność za to. Bo nienawiść jednak..

MATYLDA KOZAKIEWICZ: ..jest bardziej aktywna.

MATEUSZ ADAMCZYK: Prawda? Jest jakimś aktem czegoś, nienawiść jest procesem, można w nim trwać zaglądałem też do badań różnych psychologicznych nie zabierając ci.

MATYLDA KOZAKIEWICZ: Osz ty.

(Śmiech Matyldy i Mateusza)

MATEUSZ ADAMCZYK: Jakiegoś poletka, ale okazuję się, że to może filozoficznie powiedzmy o Kołakowskim, on mówił miłość i nienawiść są tożsame pod tym względem, że nie wymagają motywacji są jakimś kontinuum i trwają. I teraz, jeżeli mówimy o pogardzie i o hejcie to jest jakiś akt, który się realizuje to jest jakby mowa nienawiści jest jakąś przestrzenią, a hejt i pogarda będzie konkretnym aktem, który się z tego...

PAULINA MIKUŁA: Kiedyś profesor Kalczyk powiedział, że nienawidzić można w ciszy, możemy po kryjomu nienawidzić, a hejt wymaga akcji, żeby hejt zafunkcjonował on musi być. Ale w takim razie mam takie pytanie do was. Bo nie jestem przekonana czy na początku powiedziałam, że chłopaki z "Vogule Poland" nagrali, czy nagrały? Mogłam powiedzieć źle i niech ktoś to skomentuje tak, że ja popełniłem błąd. Czy to będzie hejt, czy to będzie krytyka?

MATYLDA KOZAKIEWICZ: Ja zawsze daję taki przykład, że ok: A jak jesteś na weselu, ślubie swoich przyjaciół i zobaczysz, że panna młoda na tym weselu, bawiąc się świetnie ma kawałek pietruszki między zębami. To co robisz? (stuk kieliszka) „Przepraszam panna młoda ma pietruszkę między zębami!”

(Śmiech-wszyscy)

MATYLDA KOZAKIEWICZ: Czy może podchodzisz do niej na bok i mówisz „stara słuchaj, wyczyść sobie tam między jedynką, a dwójką.” I to jest dokładnie to samo. Jeżeli Ty zrobiłaś jakiś błąd, literówkę, pomyłkę to można napisać prywatną wiadomość „ej tutaj zrobiłaś coś, możesz poprawić, jak nie chcesz to nie”.

PAULINA MIKUŁA: Albo musisz z tym żyć, że tak powiedziałaś w ten sposób.

MATYLDA KOZAKIEWICZ: Albo musisz z tym żyć.

(Śmiech Matyldy i Pauliny)

MATEUSZ ADAMCZYK: Ale też można zrobić inaczej bo przecież możemy, mogę napisać do ciebie na przykład taką wiadomość: Słuchaj popełniłaś błąd bo powinno się mówić tak i tak, i to też nie wydaje mi się żeby to był hejt to znaczy jeżeli wiecie, bo jesteśmy też w innej roli jednak w internecie. Paulina, która propaguje kulturę języka i popularyzują tę dziedzinę wiedzy no musi się liczyć z tym, że będzie rozliczana

poniekąd z tego - znaczy rozliczana to za mocna, bo to znowu właśnie jakoś są te konotacje - także pojawia się opinie.

MATYLDĄ KOZAKIEWICZ: Słuchaj Ja bardzo nie lubię, na razie cię zatrzymam, ale ja bardzo nie lubię takiej retoryki, że jeżeli pokazujesz zdjęcia siebie w sukience w internecie, to musisz się liczyć z tym, że ktoś ci napisze, że źle wyglądasz.

MATEUSZ ADAMCZYK: Ale wydaje mi się, że jednak sukienka to coś innego niż język, wiesz.

MATYLDĄ KOZAKIEWICZ: Dlaczego? Jedni mówią o języku, inni pokazują się w sukienkach, jeszcze nie wiem opowiadają o swoich dzieciach. Dlaczego pokazywanie czegoś jest od razu proszeniem się o ocenę tego?

MATEUSZ ADAMCZYK: Nie, bo wiesz dlaczego? Bo my tutaj odnosimy się nie do oceny tylko do normy, bo jeżeli ta osoba na przykład powiedziała by „tak ubieram się na galę bo dress code tak mówi”, a ktoś powie „nie, nie w dres kodzie jest inaczej” to odwołujemy się do normy i wydaje mi się, że ten komunikat dokładnie byłby taki. To jest poprawne, niepoprawne odwołujemy się do normy, a nie czy mi się to podoba, jakby powiedział i ocenił nie samą wypowiedź Pauliny, tylko Paulinę to wtedy już uważam, że to jest nieuzasadnione.

MATYLDĄ KOZAKIEWICZ: Ok żeby było jasne czy dobrze zrozumiałam. Jeżeli Paulina popełniłaby błąd po prostu mówiąc.

PAULINA MIKUŁA: A dobrze, bo sama to zaczęłam.

MATYLDĄ KOZAKIEWICZ: Powiedziałaby na przykład: „Poruszyłam tą kwestię” po to, żeby Was nauczyć, że to wtedy nie powinno się zwrócić uwagi a jeżeli by powiedziała „mówi się tą kwestię” to wtedy już można, bo powiedziała źle, bo mówi się „tę kwestię” tak? I to chodzi o to, żeby poprawić to jakieś ewentualne błędne informacje, które ona próbuje dać ludziom, ale nie poprawiać jej jako...

MATEUSZ ADAMCZYK: Tak, tak sędzę.

PAULINA MIKUŁA: Czyli to byłby hejt czy nie? Bo ja dalej nie wiem.

MATEUSZ ADAMCZYK: Nie, znaczy wtedy, jeżeli ja np. teraz łapie się na tym, że popełniam błędy mamy taki filtr w głowie, prawda?

PAULINA MIKUŁA: Tak.

MATEUSZ ADAMCZYK: Coś tu się powie i już mamy takie „o nie..”, poleciało, no trudno, poszło. No to, jeżeli ktoś mi mówi tylko dlatego żeby, bo co jest w tym hejcie? To żeby mi sprawić przykrość. jeżeli ktoś to pisze, dlatego, żeby mi sprawić przykrość to to jest hejt, jeżeli to jest jego jedyny cel, „ty fistaszku jeden, tutaj się mądrzysz, bo prowadzisz kanał na YouTube, a tak naprawdę nie wiesz jak się mówi” to wtedy jest hejt. Bo, po co on to pisze?

PAULINA MIKUŁA: Czyli intencja jest najważniejsza?

MATYLDA KOZAKIEWICZ: Nie zawsze można ją odkryć, skąd wiemy?

MATEUSZ ADAMCZYK: Właśnie i teraz to był ten znowu przypadek Pauliny prawda.

MATYLDA KOZAKIEWICZ: A dla mnie najważniejsze jest samopoczucie tej odbiorcy, jeżeli Paulina się poczuje potem źle i będzie jej strasznie przykro to znaczy, że być może to się ocierało o hejt, bo ja uważam, że wszystko można powiedzieć drugiej stronie w taki sposób, żeby ona się nie poczuła urażona.

PROWADZĄCY MAREK HORODNICZY: **Można próbować tak.**

PAULINA MIKUŁA: Zabawne, dlatego, że ja tę samą konwersację prowadzę sobie w głowie i też mówię kurczę poczułam się urażona, ale jesteś wrażliwą osobą, więc możesz też przesadzać dokładnie to samo się dzieje w głowie.

MATEUSZ ADAMCZYK: Można. Ja się zgodzę, że można wiesz pamiętaj o tym, że różni ludzie mają różną kompetencję językową niektórzy nie potrafią i dobrze jest

im powiedzieć o tym “jest mi przykro, że tak napisałeś albo napisałaś, bo dlaczego mnie oceniasz”?

MATYLDA KOZAKIEWICZ: Ojej Mateusz to jest w ogóle nierealne, co powiedziałeś to jest rzeczywiście taktyka, której my nie używamy zbyt często, a ona jest bardzo skuteczna, to jest to żeby powiedzieć wprost o swoich emocjach ja wiem, że to jest trochę odsłanianie tego swojego wrażliwego brzuszka, ktoś mnie atakuje, a ja jeszcze mam rozłożyć łapki i powiedzieć “jest mi przykro”, to tak jakby przyznać mu rację i dać mu zwycięstwo, a to często jest coś co właśnie wytrąca tą hejterom później...miecz z dłoni.

PAULINA MIKUŁA: Tak, ale ja tak robię i potem jest cisza. Oni nie reagują dalej.

MATEUSZ ADAMCZYK: Bo to jest trudne zmierzyć się z cudzymi emocjami, przyznać się jeszcze, że zrobiło się coś złego, jednak to było złe.

PROWADZĄCY MAREK HORODNICZY: **Słucham was i muszę powiedzieć, iż napawa mnie to wielką radością. Dlatego, że mimo tych złych emocji, o których mówicie wciąż mamy po jednej i po drugiej stronie ludzi. Czyli jakieś emocje nawet bardzo negatywne, które można sobie wyjaśnić tak jak powiedział Mateusz, tak jak o tym mówiliśmy dosłownie kilka sekund temu, ale to nie jest wszystko takie proste. Dlatego, że po drugiej stronie wcale nie musi być człowiek tylko może być bot, albo może być człowiek, który wykonuje pewne zawodowe wręcz czynności, które zostały mu zlecone i któremu za to zapłacono. Sytuacja wtedy się komplikuje dlatego, że trudno jest odpowiedzieć na wypowiedź bota ponieważ nie rozmawiamy z człowiekiem, bardzo trudno jest dyskutować z trollem, który ma konkretną pracę do wykonania i będzie uciekał się do erystyki Schopenhauera jeżeli będzie wyrafinowany, natomiast jeżeli nie będzie używał po prostu twardych argumentów ad personam i będzie skuteczny. Jak uplasowalibyście to zjawisko językowe, bo niewątpliwie jest to zjawisko językowe, na mapie języka internetu? Macie jakieś pomysły?**

MATYLDA KOZAKIEWICZ: Czy to na pewno zjawisko językowe?

PROWADZĄCY MAREK HORODNICZY: **Boty operują językiem.**

MATEUSZ ADAMCZYK: To ja...

MATYLDĄ KOZAKIEWICZ: Ale one chyba nie odpowiadają? Nie toczą dyskusji, czy toczą? Bo ja nie wiem.

PAULINA MIKUŁA: Szczerze powiedziawszy nie wiem, bo też chciałabym podkreślić jedną rzecz. Ja akurat stworzyłam piękną część internetu i tam nie ma za bardzo hejtu, cały czas mam takie poczucie, że jestem w mniejszości i nie miałam chyba nigdy do czynienia z botem, ale jeżeli już mam odczynienia z takim naprawdę hejtem po hardkorze to robię "shadowban" i do widzenia.

(Śmiech-wszyscy)

MATEUSZ ADAMCZYK: Tak to jest wygodne.

PROWADZĄCY MAREK HORODNICZY: **Cóż trochę uzupełnię żebyśmy mieli pełną wiedzę otóż Jan Kreft w książce "Władza algorytmów u źródeł potęgi Google i Facebooka" mówi tak „szacuje się, że w dwa tysiące siedemnastym roku około dziewięciu do piętnastu procent kont na Twitterze było prowadzonych przez boty, a w dwa tysiące czternastym roku boty generowały około” - uwaga - „pięćdziesiąt pięć całego twitterowego ruchu” Co to oznacza? To oznacza, że to o czym mówiliśmy przez ostatnie pięćdziesiąt minut jest jakimś pewnie stosunkowo niewielkim wrywką rzeczywistości internetowej, rzeczywistości języka internetowego albowiem są już programy, które robią pewne rzeczy, tworząc pewną iluzję, do której my się odnosimy co więcej my myślimy, że się odnosimy do kogoś kto nam coś powiedział, ale to wcale nie on to powiedział. Mateusz masz?**

PAULINA MIKUŁA: Muszę szybko tą chatkę zbudować, to jest przerażająca rzeczywistość, że to aż tyle.

PROWADZĄCY MAREK HORODNICZY: **Mateusz masz jakiś pomysł, jak to umiejscowić w rzeczywistości języka internetowego?**

MATEUSZ ADAMCZYK: Nie spotkałem się z czymś takim na szczęście bo, a może się spotkałem tylko nie wiem bo wydawało mi się, że po tej drugiej stronie jest żywy człowiek, a nie bot, ale wydaje mi się... Pamiętajmy o tym, że to jest wciąż komunikacja i Ja w to wierzę i będę to upowszechniał, że nadrzędną zasadą komunikacji jest

zasada współpracy, dlatego że to jest zasada, która obowiązuje i nadawcę i odbiorcę to znaczy ja się komunikując z kimś chcę mu coś przekazać w dobrej wierze, chciałbym aby on mnie zrozumiał i od niego oczekuję żeby słuchał, słyszał, żeby mi odpowiadał i żebyśmy ze sobą współpracowali. Jeżeli się zdarzy nie ważne czy to będzie bot, czy to będzie żywa osoba, że on nie chce ze mną współpracować, bo przekracza moje granice, mimo, że mówię mu o tym, że to jednak zostało, właśnie że zostały one przekroczone czyli mówię o swoich emocjach, pokazuje swój wrażliwy brzuszek, tak? (śmiech) Mimo, że zwracam mu uwagę na takie elementy jego wypowiedzi, które mnie mogą denerwować boleć itd. Jeżeli on tego nie przyjmuje to ja mam przecież prawo przestać z nim rozmawiać. To jest chyba naj, naj taką najbardziej bolesną konsekwencją tego, że komuś się po prostu przestaje odpowiadać. Ja miałem kilka takich sytuacji pod filmem "O radzie języka polskiego" i o słowie "Murzyn", że były tam naprawdę. Ja spodziewałem się, że będzie gorzej także zgadzam się, że ja chyba tworzę taką piękną, ładną banieczkę internetu gdzie naprawdę wspaniałych rozmówców i ja w ogóle zawsze bardzo z wielkim zainteresowaniem i takim podnieceniem patrzę na te komentarze, bo tam zawsze jest wiele ciekawych myśli. W każdym razie miałem taką, prowadziłem taką dyskusję i ten ktoś już widziałem, że był bardzo zdenerwowany tym nadmiarem argumentacji z obu stron i zaczął właśnie używać tych wszystkich brzydkich chwytów erystycznych więc Ja to nazwałem, powiedziałem słuchaj "to jest znany chwyt erystyczny" taki i taki, prawda? Wolałbym, żebyśmy z racji tego, że się obaj szanujemy - Co zakładam w nawiasie, bo może on mnie wcale nie szanował - tego nie używali „Co ty na to?” Więc ja jeszcze sprytnie mu dałem przestrzeń na to, żeby on się w tym obrócił prawda, a nie, że go przyparłem do muru i powiedziałem „masz się stosować do moich zasad, bo ja (śmiech) tutaj rządzę w tej części internetu.” Nie zapytałem, „co ty na to?”. I słuchajcie, dogadaliśmy się. Więc to się da zrobić, chyba, że był to bot.

MATYLDA KOZAKIEWICZ: A to był bot.

MATEUSZ ADAMCZYK: To się nie dogadałem, bo myślę, że bot by mi na to nie odpowiedział, bo by mu algorytmy eksplodowały, bo pewnie on, nie wiem czy byłby w stanie.

MATYLDA KOZAKIEWICZ: Marek poczekaj.

PROWADZĄCY MAREK HORODNICZY: **Bardzo proszę.**

MATYLDA KOZAKIEWICZ: Ja się postaram ci trochę odpowiedzieć, bo trochę zdążyłam przemyśleć. Za tymi botami, za tymi trollami nawet, jeżeli one robią coś

i piszą, co jest zaprogramowane też stoi jakiś człowiek o tym też nie możemy zapominać. Są pewne grupy, pewne osoby przeważnie bardzo bogate, które – nie chcą mówić grupę trzymającą władzę - ale trochę coś takiego jest.

PROWADZĄCY MAREK HORODNICZY: **Rządu światowego.**

MATYLDA KOZAKIEWICZ: Tak, które po prostu wykorzystują internet podobnie jak każde inne medium do różnych manipulacji czy marketingowych, czy politycznych i to, że my żyjemy w tych swoich bańkach i otaczamy się samymi pięknymi, fajnymi ludźmi, którzy piszą cudowne rzeczy, to też nas troszkę ogranicza, bo przeważnie - znaczy w takim starym świecie, gdy spotykaliśmy kogoś na imprezie czy na ulicy to rozmawialiśmy, byliśmy dla siebie mili i można powiedzieć tak z defaultu trochę język internetowy mi się wkrada, z defaultu traktowaliśmy siebie z szacunkiem, a w tej chwili mamy coś takiego, że jeżeli na przykład ktoś chce wejść do mojej grupy facebookowej to ja najpierw sprawdzam jego profil i patrzę co on ma tam polajkowane, jakie posty daje, jakie ma nakładki na zdjęcie profilowe czy to jest flaga Polska czy flaga tęczowa. To trochę już mi mówi o człowieku, sama ta informacja oczywiście nie daje pełnej, pełnego spektrum wszystkiego co mogę o nim wiedzieć, ale jest jakimś hintem i razem z innymi informacjami daje mi jakiś obraz czy jest to ktoś kto być może będzie właśnie na tej mojej grupie prowokował, czy jest to ktoś kto będzie operował językiem miłości i życzliwości. Ja dzięki internetowi mam tę informację o tym drugim człowieku i tworzę sobie moją bańkę, i w niej żyję, i przez to odcinam się od różnych innych poglądów, różnych innych informacji i właśnie z tego korzystają boty i ludzie, którzy stoją za botami czy trolle i ludzie, którzy stoją za trollami. Oni w ten sposób docierają do grupy, która ich interesuje, których zdanie mogą zmanipulować. Dzięki informacjom zbieranym przez media społecznościowe.

PROWADZĄCY MAREK HORODNICZY: **Jeszcze chciałem dopowiedzieć, żeby ten obraz już w ogóle był czarny zupełnie jak smoła. Mianowicie, jeżeli chodzi o tę strategię internetowe za którymi zwykle stoją duże firmy, to hejt - o czym jeszcze za chwilę powiemy - hejt jest pewnym narzędziem zupełnie świadomie używanym, do tego żeby uzyskać pewien efekt, ponieważ ten efekt mimo, że negatywny powoduje jakiś rodzaj rozgłosu wobec, którego można się odnieść i to są kolejne kroki, których nam zwykłym ludziom nawet sobie trudno wyobrazić. Jakiego rodzaju skomplikowane narzędzia są używane do tego, żeby uzyskać efekt, który jest na samym końcu. Więc no, coś rzeczywistość jest tutaj bardzo skomplikowane, ale teraz znów podrzucę kilka badań dotyczących hejtu i czegoś, co też przeraziło mnie w momencie, kiedy to przeczytałem. Otóż hejt, jako forma rozrywki. I tutaj mamy dwa tysiące szesnasty rok raport na temat hejtu wśród młodzieży. Młodzież w wieku no szeroko rozumiana dwanaście do dwadzieścia cztery lata. Dziesięć procent z ich uważa uprawianie hejtu za rozrywkę. Czyli to, co chcielibyśmy przed chwilą rozmawiając wyeliminować**

nauką empatii, wyeliminować stosownym argumentem, odnoszącym się do jakiegoś rodzaju rozsądku czy wspólnoty językowej, jakiegoś rodzaju porozumienia może się okazać kompletnie niewystarczające, ponieważ trafimy na osobę, która uważa hejt za świetną rozrywkę.

PAULINA MIKUŁA: Tak to może wynikać z tego, że ta osoba jest zraniona, prawda? Ona może być na przykład przez rówieśników źle traktowana i wtedy sobie odreagowuje.

PROWADZĄCY MAREK HORODNICZY: **Tak, to pewnie jest w części.**

PAULINA MIKUŁA: Matyllda, powiedz, że tak jest. (śmiej)

MATYLLDA KOZAKIEWICZ: Ja wiem, że to trochę jest trochę pytanie to, co mi teraz zadajesz, ale ja nie jestem w stanie ci na nie odpowiedzieć, bo tak naprawdę nie wiadomo, co za tym stoi, są różne hipotezy tylko.

PAULINA MIKUŁA: Ja chcę tylko jedną rzecz podkreślić, żeby była jasność. Nie szukam usprawiedliwienia, ja szukam przyczyny, bo jak się zna przyczynę to można coś z nią zrobić spowodować w przyszłości, że nie będzie tego zjawiska, ale ja nie chodzi o to, że ktoś jest zraniony, więc usprawiedliwiam jego działanie w sieci. Nie!

MATYLLDA KOZAKIEWICZ: To jest bardzo ważne to, co powiedziałaś, bo my często mamy takie, taką tendencję...

(Grzmot)

PAULINA MIKUŁA: Łaaał

MATYLLDA KOZAKIEWICZ: To burza? (śmiej) Taką tendencję to tego, żeby... No właśnie jakby to ująć... Jeżeli ktoś zrobi coś złego, na przykład jakiś rodzic uderzy swoje dziecko, to oczywiście pojawiają się głosy piętnujące tego rodzica i wieszające na nim psy, ale czasami pojawi się też głos, który mówi, że to jest człowiek, który pochodzi z bardzo trudnego środowiska i miał bardzo trudne dzieciństwo, i prawdopodobnie on też doznawał przemocy i wtedy na tę osobę, która ten ostatni komentarz napisała wylewa się morze hejtu. Jak ty go możesz usprawiedliwiać?

A to nie jest usprawiedliwianie, tylko szukanie przyczyny i rzeczywiście to jest działanie bardzo konstruktywne, bo dzięki temu, że odnajdziemy przyczynę takich zachowań to będziemy w stanie jakoś tam systemowo, powoli dążyć do tego, żeby one się nie pojawiały w przyszłości.

PAULINA MIKUŁA: O to tylko chodzi.

PROWADZĄCY MAREK HORODNICZY: **Płynnie przechodząc do pytań, które jeszcze za chwilę odczytam, bo widzę, że tutaj pojawia się ich całkiem sporo, i żeby nie zostać z takim no pewnym smutkiem czy przerażeniem nad tym nad tą refleksją, która nam się pojawia. Chciałbym was zapytać czy warto, waszym zdaniem, pokusić się o stworzenie czegoś na kształt strategii dobrej komunikacji w internecie? Nie tylko chodzi o kulturę osobistą, również o poprawność językową i nawet jeżeli będzie to coś w rodzaju martwego języka jakim jest esperanto, o którym wspomniałem, który jest dostępny pewnie dla niewielkiej ilości osób, ale jednak jakiejś ilości osób, więc pytanie czy to jest sens? Czy jest to walka z wiatrakami czy jest to donkiszoteria, nie wiem jeszcze, jakich, jakiej nazwy użyć? Czy jest sens?**

MATEUSZ ADAMCZYK: Tworzenie odgórnie jakichś zasad.

PROWADZĄCY MAREK HORODNICZY: **Nie, odgórnie. Można pewnie wyobrazić sytuację, w której grono wpływowych osób tak, wpływowych rozumiem szanowanych przez nie wiem młodzież, osoby, do których jest jakiś duży, wobec których jest jakiś duży poziom zaufania społecznego, no skrzykują się i mówią “słuchajcie skorzystacie “super“ nie skorzystacie drugie dobrze”, ale jest, coś takiego jest. Mówię to trochę przeciwko sobie, bo jestem realistą natomiast czy Waszym zdaniem jest sens stworzenia czegoś takiego? Bądź zebrania tak naprawdę, bo to nie chodzi o stworzenie to jest pewnie kilka prostych zasad, ale których warto używać.**

MATYLDĄ KOZAKIEWICZ: Moja wykładowczyni ukochana Olga Białobrzaska, z którą miałam wywiad, wykład na temat hejtu i życzliwości prospołeczności miała taki postulat podczas tego wykładu, żeby właśnie przestać ciągle mówić o mowie nienawiści i mowie pogardy, tylko zacząć mówić o mowie życzliwości i to jest trochę, wydaje mi się coś, o co pytasz, żeby zacząć komunikować w internecie co robić i jak się zachowywać, a nie tylko ciągle „hejt stop”, czego nie robić, stop mowie nienawiści i tak dalej, ale ja uważam, że w sumie oba narzędzia są potrzebne i no metoda kija i marchewki troszkę, ale ona będzie najbardziej skuteczna tak mi się wydaje.

PAULINA MIKUŁA: Ja mam poczucie, że trochę taką strategię tworzę nagrałam odcinek "Jak zwrócić komuś uwagę na to, że popełnił błąd i nie wyjść przy tym na buca", (śmiech) więc podsuwam pewne rozwiązania po to, żeby jednak uczynić ten internet nieco piękniejszym miejscem. (śmiech)

PROWADZĄCY MAREK HORODNICZY: **Mateusz.**

MATEUSZ ADAMCZYK: Tutaj jest kilka pomysłów, które już zostały zrealizowane, chyba była taka kampania "Kocham cię hejterze" tak, z tego co pamiętam, więc to jest chyba to zalewanie miłością na przykład (śmiech). Po drugie wydaje mi się, że jeżeli mielibyśmy cokolwiek robić to językowo - znaczy właściwie w obrębie polityki językowej czyli upowszechniania jakichś wzorców - to właśnie to o czym mówili już bardzo dawno profesor Klemensiewicz i profesor Doroszewski "lepiej upowszechniać to co jest dobre, pokazywać dobre wzorce niż wytykać błędy" to znaczy niż właśnie pokazywać tak robisz źle

PROWADZĄCY MAREK HORODNICZY: **Stara pedagogiczna zasada, lepiej zawsze pochwalić niż skarcić.**

MATEUSZ ADAMCZYK: Tak, po prostu oczywiście, nawet nie pochwalić, nawet sobą pokazywać, że da się inaczej, że można zrobić to uczciwie, dobrze z poszanowaniem zasad, granic drugiego człowieka i tak dalej, niż właśnie, żeby wytykać błędy. A najgorsze, co można zrobić z językiem to coś mu narzucać i nim jakoś sterować. Tego się nie da zrobić, dlatego, że u ludzi automatycznie budzi się.

MATYLDA KOZAKIEWICZ: Reaktancja.

PAULINA MIKUŁA: Sprzeciw.

MATEUSZ ADAMCZYK: Tak sprzeciw, nie będzie nam mówiła Rada Języka Polskiego, nie będą nam mówili językoznawcy, nie będą nam mówili youtuberzy, instagramerzy, ktokolwiek może się znaleźć po tym nie będą nam mówili „ci” - i tutaj właśnie kategoria osób, które się czymś zajmują - i ludzie mają rację to znaczy nikt nie ma prawa mówienia jak należy mówić, jak się komunikować, bo wolałbym, żebyśmy wszyscy myśleli o tym tak, żeby to nam zależało na tym, żebyśmy byli dobrze zrozumiani, żebyśmy sami doznawali, doświadczali dobrej komunikacji z szacunkiem i tak dalej, bo w gruncie rzeczy wydaje mi się, że jednak każdemu człowiekowi

w środku gdzieś tam na tym zależy żeby być dostrzeżonym, szanowanym, usłyszanym żeby nasze potrzeby, które wyrażamy dotarły do drugiego człowieka i stworzyły taką szansę na to, żeby można było to przedyskutować.

PROWADZĄCY MAREK HORODNICZY: Jedynym komunikatem, właściwie postulatem. Przejdźmy do pytań, które pojawiły się od naszych widzów i teraz czytam pierwsze z nich: „Czy mogą Państwo powiedzieć więcej o zasadach netykiety?” Przynajmniej kilka ważnych zasad gdybyście państwo mogli.

PAULINA MIKUŁA: Szczerze powiedziawszy ja tylko w głowie mam to, że właśnie nie „pan, pani”, tylko „ty” i to jest taka podstawowa.

MATYLDA KOZAKIEWICZ: Mili dla siebie, że się szanujemy to są typowo.

PAULINA MIKUŁA: Tak, że nią zadajemy tych pytań ,które się już pojawiły na przykład w sekcji komentarzy, czyli kiedy zadajemy pytanie to najpierw trzeba przeczytać jakie pytania już się pojawiły wcześniej tak, żeby nie spamować.

MATYLDA KOZAKIEWICZ: Że używamy Google zanim spytamy o coś oczywistego.

MATYLDA KOZAKIEWICZ: Chyba tak, wydaje mi się, że to jest w netykecie.

MATEUSZ ADAMCZYK: Albo zajrzyj do najczęściej zadawanych pytań.

MATYLDA KOZAKIEWICZ: O tak.

MATEUSZ ADAMCZYK: A najczęściej, jeśli chodzi o język i netykietę to z przechodzeniem na „ty” jest jednak problem.

PAULINA MIKUŁA: Ja sama tego nie robię.

MATEUSZ ADAMCZYK: Bo przecież skoro żyjemy już w internecie to siłą rzeczy przenosimy tam do internetu naszą etykietę taką towarzyską chciałoby się powiedzieć,

taki savoir vivre właśnie towarzyski i teraz niektórzy tego nie lubią tylko, że zawsze możemy o tym powiedzieć prawda.

MATYLDA KOZAKIEWICZ: Mateusz, a zwróciłeś uwagę na mówienie na pan, pani, jeszcze myślę, że wszyscy zwróciliście uwagę, bo trudno nie być świadkiem takiej sytuacji, że w niektórych dyskusjach internetowych używanie formy „pan, pani” jest formą kary to znaczy, jeżeli dwie osoby się pokłócą nagle przechodzą na „pan, pani” i „przepraszam, ale proszę do mnie nie mówić per Tomek bo myśmy razem wódki nie pili” (śmiej) „Pan chyba nie doczytał informacji na temat” (śmiej) i to jest taka forma kary i to jest zabawne, bo zawsze mi się wydawało, że właśnie „ty” to jest przyjacielska forma, taka zarezerwowana dla osób które już się lepiej poznało, „pan, pani” to jest szacunek, a teraz się trochę jako passive aggressive, używa się tego szacunku, żeby kogoś właśnie ukarać.

MATEUSZ ADAMCZYK: Może rzeczywiście jest tak, że na forach internetowych łatwiej jest nam używać tej formy „ty”, ale pamiętajmy o tym, że internet to właśnie nie jest jednolita komunikacja, tylko to jest komunikacja mailowa z różnymi osobami i to jest właśnie to są komunikatory, to są fora internetowe - mówię fora, ale mam na myśli oczywiście dyskusje na przykład facebookowe, to też jest jakieś forum - więc tutaj trzeba o tym pamiętać. Chociaż to się nazywa ładnie demokratyzacją stosunków społecznych i do tego właśnie doprowadza internet i o tym bardzo często się mówi w kontekście uniwersytetu, bo bardzo często studenci na przykład piszą do wykładowców, no umówmy się ja jakoś nie jestem dużo starszy, więc nie biorę tego do siebie, zwracam jedynie uwagę na kulturze języka polskiego na zajęciach, bo taka moja rola żeby tak nie pisali do wykładowców na przykład do profesorów, bo nie trzeba nikogo pozdrawiać, to znaczy lepiej, żeby nią pozdrawiać w takiego typu komunikacji, żeby zwracać się jednak „Szanowny Panie Profesorze”, a nie na przykład „Witam”, które jeszcze wzorcowo nie powinno być używane, wszystko zależy od kontekstu, właściwie kontekst to jest klucz bo kontekst to jest sytuacja komunikacyjna.

PAULINA MIKUŁA: Ja zostałam kiedyś skarcona, ponieważ w filmie pozdrowiłam moją panią profesor, panią doktor i pojawił się komentarz “nie ładnie pozdrawiać Panią Doktor czy też Panię Profesor”.

PROWADZĄCY MAREK HORODNICZY: **A tak bardzo chciałaś, żeby było dobrze.**

PAULINA MIKUŁA: Chciałam dobrze, a wyszło jak zwykle. (śmiej)

PROWADZĄCY MAREK HORODNICZY: Kilka punktów netykiety pojawiło się. Teraz przechodzimy do kolejnego pytania. Czy uważacie, że powinniśmy dbać o piękną polszczyznę w internecie, czy jednak powinniśmy dać przyzwolenie na ekonomizację języka polskiego?

MATYLDA KOZAKIEWICZ: Mateusz chyba odpowiedział na to pytanie już.

PAULINA MIKUŁA: Ekonomizacja nie jest na drugim biegunie względem poprawnej, pięknej polszczyzny, wzorcowej także. (śmiech)

MATEUSZ ADAMCZYK: Z ekonomizacji też wychodzą ładne rzeczy.

PAULINA MIKUŁA: Ładne.

MATEUSZ ADAMCZYK: Dlaczego mają nie wychodzić, ale zgodzę się z tym, że zawsze powinniśmy dbać o piękną polszczyznę, a właściwie to jest ciekawe bo to jeszcze nie jest taki termin, ale miałem przyjemność prowadzić badania w takim zespole właśnie z panią profesor Husińską i nazwaliśmy to roboczo dobrostanem językowym to znaczy dobrostan językowy to jest coś takiego, taki język w którym my się czujemy dobrze, oczywiście ten dobrostan językowy dobrze żeby miał na uwadze też ten dobrostan językowy tej drugiej strony (śmiech), bo ja ciągle będę mówił o komunikacji. No, bo wydaje się, że czasami myśląc o pięknej polszczyźnie, która często jest synonimiczna do poprawnej polszczyzny, jakoś tak fiksujemy się na tym, że wytykamy sobie po prostu błędy, a myślę, że to nie jest piękna komunikacja to wytykanie.

PAULINA MIKUŁA: Nie to w ogóle nie jest piękne.

MATEUSZ ADAMCZYK: Że nie o to w języku chodzi.

PAULINA MIKUŁA: Bo też się tak zapędzamy ludzie mają wiedzę na temat poprawności językowej, znają wszystkie zasady, ale kiedy są bardzo chamscy wytykając innym błędy to, to wszystko nie ma sensu, to musi wynikać jedno z drugiego. Mówię ci z szacunkiem o tym na przykład popełniłeś błąd, albo można to powiedzieć ładniej, a nie Ja za to cię hejtuję to się rozjeżdża.

PROWADZĄCY MAREK HORODNICZY: **Dobrze, zaraz będzie kolejne pytanie, o które poproszę natomiast pod jego nieobecność ja wam zadam jeszcze jedno pytanie poszerzając nieco temat wiedzy o języku w internecie, bo jak mówił McLuhan jest czasami, medium jest komunikatem, prawda? Z kolei odnosząc się do jeszcze jednej dosyć znanej i popularnej ostatnio książki Simona Reynoldsa "Retromania" On tam stawia taką tezę, że tak jak kiedyś młodzież buntowała się i zbierała się wokół muzyki, tak dzisiaj ta młodzież nie zbiera się wokół muzyki, wokół idei i tak dalej tylko zbiera się uwaga wokół telefonu komórkowego. On mówi tam jeszcze o konkretnej marce, bardzo popularnej marce i coś niesamowitego, bo być może jest tak, że tenże język internetu jest w dużej mierze zdeterminowany narzędziem, którego używamy do jego używania, jego dostępność, obecność w pewnym sensie ja se od razu przypominam obrazy Giger, czy grafiki Giger, takie koszmarnie, cudowne, wspaniale narysowane czy wykaligrafowane nie wiem jak to dokładnie nazwać, ale jest to to są obrazy, w których on pokazuje zintegrowanie człowieka z maszyną. Upiorne dosyć acz moim zdaniem niestety bardzo profetyczne to były, to są prace, które były tworzone w latach sześćdziesiątych, siedemdziesiątych głównie, ale on w gruncie rzeczy antycypował to co się dzieje dzisiaj, ale dosyć takie upiorne sposób. My jesteśmy zintegrowani z maszynami, my jesteśmy z nimi właściwie cały czas. Czy nie uważacie, że to również może mieć wpływ na jakość języka i jakość emocji, które przez ten język przekazujemy?**

MATYLDA KOZAKIEWICZ: Na naszą uwagę na pewno rozmawiając z przyjaciółmi teraz coraz częściej stosujemy tę takie BHP komunikacji między przyjacielskiej, że kładziemy telefony ekranami do stołu.

PROWADZĄCY MAREK HORODNICZY: **Albo zbieramy wręcz do jakiegoś koszyczka, żeby ich nie używać podczas spotkania.**

MATYLDA KOZAKIEWICZ: Bo one są zaprojektowane tak i aplikacje, media społecznościowe są zaprojektowane tak żeby odwracały naszą uwagę, żeby przyciągały naszą uwagę od rozmowy, od przyjaciół, od tego wszystkiego co aktualnie my robimy, bo powiadomienia się pokazują małe kółeczka się świeci przy ikonkach Facebooku i od razu wiemy, że tam się coś pojawiło i mamy też FOMO czyli „fear of missing out” czyli ten lęk przed tym, że nas coś ominie jakaś drama na YouTube nas ominie, a przecież teraz wszyscy tym żyją muszą być na bieżąco. Ja się łapię na tym, że z moim partnerem czasami rozmawiamy tak, że on mi wspomina o jakimś poście na Facebooku, ja mu mówię „e stare, to jest sprzed pięciu godzin”.

(Śmiech-wszyscy)

PROWADZĄCY MAREK HORODNICZY: **No właśnie.**

MATYLDA KOZAKIEWICZ: My musimy być na bieżąco, my musimy być aktualni mamy te telefony przy sobie jesteśmy podłączeni do internetu, on jest naszą protezą pamięci, protezą informacji, protezą relacji towarzyskich. Ja wiem, że to co teraz mówię to brzmi troszkę przerażająco, ale prawda jest taka, że ja tak naprawdę uważam, że my troszkę to właśnie demonizujemy, i że kiedyś tak demonizowaliśmy na przykład książki. Mówiliśmy, że o teraz te książki młodzież czyta, wszyscy po prostu zaczytani przechodzą przez ulicę nawet nie zauważą, że ich samochód potrąci. W tej chwili jest dokładnie to samo z telefonami komórkowymi...

PROWADZĄCY MAREK HORODNICZY: **Ale na ogół pojawia się – przepraszam, że wejdę w słowo – w momencie, w którym pojawia się syndrom odstawienia i mamy do czynienia ewidentnie z uzależnieniami wśród dzieci, młodzieży, ale również starszych osób, ale trochę o to mi chodziło o czym ty powiedziałaś, to znaczy nie chodzi o sama maszynę tylko chodzi o to jakie ona zachowania odruchy w nas wywołuje.**

MATYLDA KOZAKIEWICZ: Musimy się nauczyć właśnie higieny korzystania z technologii po prostu z nowoczesnej technologii.

MATEUSZ ADAMCZYK: A nie wiem czy pamiętacie czasy kiedy sms mógł mieć sto sześćdziesiąt znaków.

PROWADZĄCY MAREK HORODNICZY: **Tak, doskonale pamiętam.**

MATEUSZ ADAMCZYK: I jak my, Polacy mieliśmy przechłapanie bo „ą,ę” i wszystkie te nasze polskie znaki zjadały więcej tych znaków i teraz był problem, że Rada Języków interweniowała u operatorów komórkowych no, bo to przecież było niesprawiedliwe dlaczego Polak ma płacić więcej i wysłać dwa smsy a nie jeden na przykład. Kiedyś w ogóle płacono za jeden sms dwadzieścia pięć groszy czy ileś i to rzeczywiście uwarunkowania samego sprzętu nam na coś pozwalają albo Nas ograniczają. To zresztą jest jeden z takich czynników kiedyś to badano, który wpłynął na to, że ludzie zrezygnowali właśnie z tych zmian krytycznych w komunikacji internetowej teraz się do tego wraca zresztą przecież.

PROWADZĄCY MAREK HORODNICZY: **Polecam film animowanej kampanii “Ojczysty, dodaj do ulubionych”.**

MATEUSZ ADAMCZYK: Komuś zabiera się w abonamentach.

PROWADZĄCY MAREK HORODNICZY: **Już mam pytanie od razu przywołuje. Jakie widzą państwo miejsce dla języka bogatego i wyszukanego w komunikacji internetowej, czy wyobrażają sobie państwo coś podobnego do pisania do siebie e-listów, których forma i dbałość o język wychodzi ponad funkcjonalność?**

MATEUSZ ADAMCZYK: Ja nie muszę sobie tego wyobrażać, bo ja tak robię po prostu, nie mam oczywiście, nie wiem jakichś tam dziesięciu znajomych z którymi koresponduję właśnie w takiej formie, ale kilku by się znalazło.

MATYLDA KOZAKIEWICZ: Ze mną nie. Prosty komunikat, czasami kropkę nienawiści postawisz na końcu.

MATEUSZ ADAMCZYK: Ja nie używam kropki nienawiści.

MATYLDA KOZAKIEWICZ: A nie tak to wygląda.

PAULINA MIKUŁA: Ja się często z tym spotykam, że ktoś pyta czy jestem zła, Ja po prostu używam tej kropki.

MATEUSZ ADAMCZYK: Mhm...

PAULINA MIKUŁA: To też jest niesamowite, że ktoś jest tak wyczulony, a chodzi tylko o kropkę.

MATEUSZ ADAMCZYK: Robisz jeszcze coś gorszego.

PAULINA MIKUŁA: Ja.

MATEUSZ ADAMCZYK: Nie dość, że nie używasz kropki to jeszcze nie używasz emotikonów.

PAULINA MIKUŁA: Ja używam.

MATEUSZ ADAMCZYK: Ale rzadko używasz, rzadziej niż ja.

MATYLDA KOZAKIEWICZ: Marek wiesz co to jest kropka nienawiści?

PROWADZĄCY MAREK HORODNICZY: **Ja tego pojęcia nie znam niestety, chętnie usłyszę.**

MATYLDA KOZAKIEWICZ: Może krótko wytłumaczmy. Kropka nienawiści jest wtedy, kiedy odpowiadając na jakiś komunikat na przykład gdzie tłumaczę się w kilku akapitach, dlaczego nie przyszedłam na spotkanie, na imprezę, mimo, że byłam zaproszona i mówiłam, że będę i ktoś mi odpisuje rozumie "kropka". (rozumie.)

PROWADZĄCY MAREK HORODNICZY: **Aha...**

MATYLDA KOZAKIEWICZ: Czujesz, że tam jest, tam nie ma.

PROWADZĄCY MAREK HORODNICZY: **Tak, tam nie ma miłości.**

MATYLDA KOZAKIEWICZ: Tam są negatywne, tam nie ma miłości.

MATEUSZ ADAMCZYK: W takim małym znaczku tyle się dzieje, wiesz.

PAULINA MIKUŁA: I dlatego to jest zabawne, kiedy piszę naturalnie, wszystko u mnie w porządku i pada pytanie "Czy jesteś zła?" nie, dlaczego? "Bo stawiasz kropki".

PROWADZĄCY MAREK HORODNICZY: **Niesamowite. Patrząc pytania nam się skończyły. Szanowni państwo pewnie moglibyśmy długo rozmawiać bo tych**

obszarów do refleksji nad tym językiem w sieci jest bardzo dużo. Ja liczę na to, że...

MATYLDA KOZAKIEWICZ: ...jestem zawiedziona, że nie było o feminatywach.

PROWADZĄCY MAREK HORODNICZY: Ooo to byśmy rozpoczęli, otworzyliśmy puszkę Pandory jak sądzę, chociaż ja nie wiem, wydaje mi się, że to jest ten komunikat, te rozważanie sprzed pięciu godzin już, także ja nie wiem na pewno, już pewnie nie, to już stare. Szanowni państwo, bardzo, bardzo dziękuję za tę rozmowę. Było niezwykle miło was gościć w kampanii “Ojczysty, dodaj do ulubionych”. W jednej z debat organizowanych w ramach kampanii “Ojczysty, dodaj do ulubionych”. Dziękuję za ten wieczór. Dziękuję też wszystkim Państwu za oglądanie naszej debaty, za uczestniczenie w niej, za pytania, które zostały do nas wysłane. Bardzo dziękuję. Dobrej nocy.